

Opowieść niepokornego kapłana

Autor tekstu: **Michał Horoszewicz**

Można utrzymywać, że historia powojennego Kościoła polskiego — długo inwigilowanego przez system władzy, lecz też nazbyt długo kultywującego przedsoborowe schematy myślowe — spisana przez oficjalnego jego rzecznika będzie obarczona swoistą apologetyką. Z kolei kształtowana przez obserwatora zewnętrznego będzie pozbawiona wyczucia klimatu oraz znajomości mechanizmów wewnętrznych. Wydaje się, że takie mankamenty pozwala wyeliminować, a przynajmniej pomniejszyć, dociekliwa rozmowa „drażąca” z kapłanem doskonale obeznanym ze strukturami eklazjalnymi i zachowującym niezawisłość spojrzenia.

Zapewnia to omawiana tu książka: *Nie wstydzę się Ewangelii*, Wydawnictwo, WAM, Kraków 2004. Stanowi ona cykl rozmów prowadzonych przez Jana Turnaua, „teologa świeckiego” i publicystę prowadzącego cotygodniową rubrykę „Arka Noego” w sobotnio-niedzielnej „Gazecie Wyborczej”, z księdzem Michałem Czajkowskim — teologiem i biblistą, wieloletnim profesorem warszawskiego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW — uprzednio Akademii Teologii Katolickiej) i duszpasterzem, asystentem kościelnym miesięcznika „Więź”, współprzewodniczącym Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, jednym z czołowych wyrazicieli kościelnej orientacji dialogowej, autorem dzieł naukowych oraz tekstów publicystycznych, honorowym obywatelem zarówno potężnego Baltimore w USA, jak też małego zachodniopomorskiego Świdwina.

Tematykę rozmów wyznaczyła droga życiowa ks. Czajkowskiego: od czasów szkolnych i seminaryjnych, poprzez staże naukowe i soborowe, aż po współczesne szlaki zaangażowania naukowo-duszpasterskiego.

Na wstępie ks. Czajkowski odmalowuje „małą ojczyznę” swego rodu: nie bada historii, ale zbiera jej barwne ułamki; ileż więc — przykładowo — cierpień ludzkich ukazuje się poprzez zarysowanie tragicznego cyklu kolejnych deportacji i wymordowań nadszańskiej wsi Dobra Szlachecka z półtysiącem rodzin. Występują plastyczne opisy: porusza zwłaszcza przedłożenie miasta dwuwymiarowego — bowiem ziemskiego oraz duchowego, świętego — Jerozolimy, w której „mistyka zaklęta jest w kamieniach”, znaku „nadziei, marzeń i tęsknot Żydów, chrześcijan, muzułmanów”.

Rozmowa przebiegała wielowątkowo; można pokusić się o wyłonienie czterech osi tematycznych.

Kościół nadmiernie chroniony

Różne opóźnienia w kościelnych przeobrażeniach bywają tłumaczone potrzebą zachowania kościelnej zwartości w obliczu dyskryminującej polityki państwa. Może to mieć pewne uzasadnienie, wszakże nie wyjaśnia wszystkiego. Ks. Czajkowski wspomina, że w seminarium — zatem w drugiej połowie lat pięćdziesiątych — „odcięci byliśmy od teologii zachodniej”. Kto jednak odcinał? Odnoszę wrażenie, że było to podstawowe założenie zwierzchnictwa kościelnego, w którym nawet w latach siedemdziesiątych tkwiła uporczywa agorafobia, lęk przed otwarciem na eklezjoświat. W 1971 r. na najwyższym szczeblu hierarchicznym zakazano polskiej edycji (tylko częściowej) międzynarodowego przeglądu teologicznego „Concilium”, zainicjowanego na początku 1965 r.; w ten sposób Kościół polski - jako jedyny spośród wielomilionowych — został pozbawiony dostępu we własnym języku do periodyka niezwykle doniosłego dla myśli teologicznej; decyzja ta bywa bardzo krytycznie oceniana w środowiskach kościelnych.

Można uznać, że nazbyt długo podtrzymywano swoistą dyrektywę chronienia duchowieństwa i wiernych przed „nowinkarstwem” (zwłaszcza teologicznym). Ks. Czajkowski na przykład otrzymał z bardzo wysokiego szczebla episkopalnego zalecenie niepisania o sporach osobowych, bowiem „polscy katolicy gorszą się nimi”. Celowe stawało się więc utrzymywanie katolików w beztroskiej niewiedzy. Przy innej sposobności nadeszło wskazanie, by przy Montinim nie wspominać o określeniu „kardynał hamletyczny”, choć mu je przydał Jan XXIII. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych daleko jeszcze było do ekumenizmu i łatwo dostępną Biblię „niekatolicką” (w tym przypadku z Brytyjskiego i Zagranicznego Racjonalista.pl

Towarzystwa Biblijnego) można było wykorzystywać jedynie do celów naukowych — byle nie do religijnych.

Ks. Czajkowski nie darzy sympatią środowiska Radia Maryja (ubocznie: okazuje się, że to kard. Wyszyński w 1952 r. „nakazał” nazywanie Marii z Nazaretu „Maryją”) oraz „Naszego Dziennika”: jego pobożność jest „często przedsoborowa, niechrystocentryczna, nieekumeniczna, mało teologiczna”; wspomina też o swoistych „bojówkach radiomaryjnych” zrywających zebrania przez nie uznane za nieortodoksyjne. **Następna generacja biskupów — przewiduje ks. Czajkowski — będzie miała żal do obecnej: za inercję, za popieranie „Naszego Dziennika”, za niezłatwienie w trybie kanonicznym spraw Radia Maryja; skądinąd także za przyzwolenie na wyrośnięcie pokolenia wiernych przysparzających coraz więcej kłopotów.** Ongiś przestrzegano przed [paxowskim mariażem chrześcijaństwa z marksizmem](#), dziś natomiast „trzeba obawiać się mariażu katolicyzmu z nacjonalizmem i antysemityzmem”.

Pozwala to uznać, że Kościół polski był ze szkodą dla niego zbyt długo sztucznie ochroniany przed religijno-kościelnymi realiami Zachodu (zresztą i Trzeciego Świata). Oczywiście zmieniło się to w ostatnich kilkunastu latach, niemniej proces naprawy okaże się zapewne długi. Znamienne, że w telewizyjnej debacie bardzo „ukościelnionej” (1 listopada 2004 r.) stwierdzono, iż Kościół polski „nie jest rządzony” — padł nawet mocny zarzut „tchórzostwa”.

Duszpasterz soborowy

To Sobór ukształtował i swoiście wyznakował ks. Czajkowskiego, który pozostał wierny duchowi Vaticanum II. Dlatego też łatwo przychodzi mu dostrzegać różne „predsoborowości” tkwiące w Kościele polskim (np. pamięciowe wykuwanie „formulek przedpotopowego katechizmu”); odnosi wrażenie, że wylansowane przez Sobór pojęcia takie jak ekumenizm, dialogowość, Kościół otwarty czy Kościół ubogi wciąż nie są należycie pojmowane przez część polskich księży; konstatuje zbyt powolną, podejmowaną w lękach i zakazach recepcję Soboru w środowiskach kościelnych. Pojawiają się ważne, a nie znane świadectwa klimatu soborowego: synod diecezji rzymskiej potrafił koncentrować swe debaty na „kształcie księżowskich butów”; w sprzeciwach wobec zwoływania Soboru uciekano się do supercentralizatorskiej argumentacji, że do zarządzania Kościołem przecież wystarczą „Kuria Rzymska plus nieomyślność papieska”; na samym Soborze wyłoniono postulat ekskomunikowania Maritaina za jego wpływ na księży i intelektualistów w Ameryce Łacińskiej.

Dystansowanie się części Kościoła polskiego od soborowości przybierało niekiedy formę personalnych zabiegów. Tak na przykład we Wrocławiu księża ongiś studiujący w Rzymie znaleźli się „na cenzurowanym” jako „rzymscy soborowi nowinkarze”. Ks. Czajkowski umiejętnie przybliżył Kościół soborowy czytelnikowi książki: odtwarza przekaz o Janie XXIII, który przed biskupem afrykańskim i również afrykańskim seminarzystą zamieszkałym w rzymskim Instytucie Polskim wygłosił zaimprovizowany wykład o historii, cierpieniach i heroizmie Polaków oraz o powstańczym udziale swego rodaka Nullo, przywódcy oddziału garibaldczyków w 1863 r.

Dwukrotnie ks. Czajkowski wyszedł obronną ręką z podejrzeń nader wysokiego szczebla co do ortodoksyjności artykułów na tematy biblijne: „Nie było żadnych konsekwencji. A bywały poważne, nie tylko w przeszłości, nawet w mało teologicznej Polsce”. Jednakże pozostał jak gdyby z kościelnym znakiem zapytania: choć biblista i ekumenista, choć „świadek soborowy” — przecież pozbawiony jest wpływu na kształtowanie kleryków w swej macierzystej diecezji; **9 września 2004 r. decyzją wielkiego kanclerza UKSW nie przedłużono mu misji kanonicznej u progu profesorskiego wieku emerytalnego.**

Świadectwa katolickiego antysemityzmu

Prymas Wyszyński przestrzegał: „Kto nienawidzi, ten przegrał”; Kazimiera Iłakowiczówna zapewniała: „Nienawidzić nie będę tych, których mi wskażą, za nic!” **A przecież przeciwko ks. Czajkowskiemu wciąż spiętrzała się fala głębokiej niechęci, samoobwieszczającej się w służbie wiary, Kościoła, narodu.** Nie były to bynajmniej spontaniczne połajanki roziskrzonych dewotek; to przemyślane zapisy ludzi nawiedzonych, przecież sprawnie władających piórem — to rezultat pewnego ich wysiłku myślowego, uparta konkretyzacja przyjętych założeń. Dominowały oczywiście wystąpienia indywidualne, wszakże doszło też do oceny zapewne pochopnej, wyrażonej z nader wysokiego szczebla hierarchicznego;

niefortunnie zapisało się kolegium rektorskie rodzimej uczelni. Redaktor pisma „Najjaśniejsza Rzeczpospolita” — będącego w istocie „arcypobożnym i arcypatriotycznym brukowcem” — wystąpił wieloadresowo: do władz UKSW, do sądu arcybiskupiego itd. o „pozbawienie Żyda Czajkowskiego funkcji księdza” i o usunięcie go z wszystkich stanowisk. Jakiś biuletyn antysemitki, rozsyłany z nazwiskiem ks. Czajkowskiego jako „nadawcy”, za „największego zbrodniarza naszych dziejów” uznał przechrztę - Wyszyńskiego, który „wyhodował zgraję żydów-potworów” jak Wojtyła (!), Glemp, Życiński, Muszyński, Czajkowski; każdy zeszyt owej publikacji łączył przypomnienie, że Żydzi są ludem Szatana, z inwokacją ufności do Jezusa.

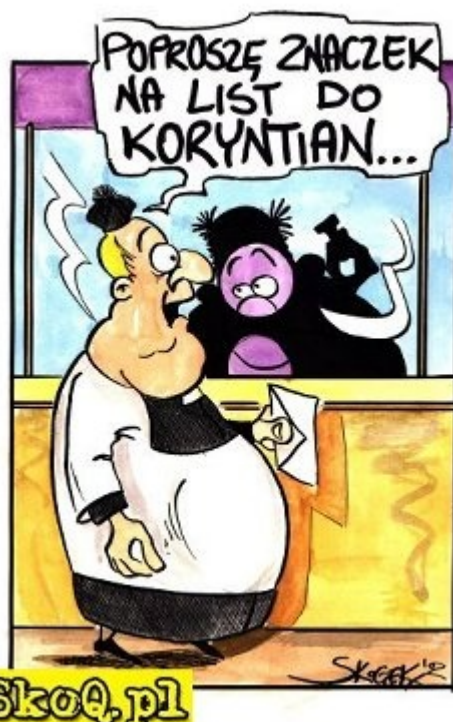
Antysemityzm dysponuje wsparciem ze strony niektórych środowisk katolickich oraz instancji kościelnych. Pewnego czołowego aktywistę „anty” z tytułem profesora zaprasza się z prelekcją na Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, zapewnia się mu miejsce w „Naszym Dzienniku”; pseudohistoryk „anty”, skompromitowany w skali krajowej, dostaje się na antenę Radia Maryja. Swoistą miarą zaciętrzewienia „anty” mogą być trawestacje nazwowo-nazwiskowe („Tygodnik Powszechny” to „Obłudnik — albo Żydownik — Powszechny”, metropolita Życiński staje się Żydzińskim...) oraz rozsiewane plotki: abp Muszyński z Gniezna ma stać na czele „grupy żydowskich przebierańców w sutannach” i łącznie z „przedstawicielami masońskiej loży żydowskiej Bnei Brith” [1] knuje spisek przeciwko krzyżowi na głośnym zwirowisku karmelu oświęcimskiego. Zresztą niektórzy księża warszawscy ekscytują się istnieniem w Kościele polskim, „jacejki masońskiej”, do której zaliczani są arcybiskupi Życiński i Muszyński, biskup Pieronek, nuncjusz Kowalczyk i oczywiście ks. Czajkowski. Tu nasuwa się kwestia: czy ów kościelny antymasonizm, którego żarliwym rzecznikiem wydaje się pewien wykładowca UKSW, nie jest swoistą strukturą zastępczą na nazbyt skompromitowanego antysemityzmu?

Jakże słuszne jest przeświadczenie, że Kościół polski nie wykorzystał historycznej sposobności oczyszczenia się od nawarstwień agresji i nawet nienawiści do Żydów: świadome podjęcie papieskiego aktu skruchy spowodowałoby, że pokutne gesty episkopatu nie byłyby zagłuszane przez wypowiedzi antysemitów - „także tych w szatach duchownych”.

O tym, że w katolicyzmie polskim istnieje wyraźny nurt sprzeciwu wobec antysemityzmu, świadczy przytoczona przez Turnaua *Modlitwa pokutna* Krzysztofa Marcjasza, z której warto zacytować kilka wierszy: „Za ciężki grzech antysemityzmu.../za kłamstwa o mordach rytualnych.../za szmalcowników z narodowym rodowodem.../za marzec sześćdziesiątego ósmego.../za nienawiść do starszych braci w wierze.../przepraszam Cię, Boże, i naród żydowski”. Oby te słowa przemówiły do sumień — dziś jak „anty”.

Wierność zasadom

Twierdzi się, że poczucie humoru to czwarta — po wierze, nadziei i miłosierdziu — cnota teologiczna. Otóż niewątpliwie ks. Czajkowski jako teolog pozostaje wierny owej czwartej cnotce: docenia wartość anegdot i humor „kawałków kleryckich”, dostrzega przejawy swoistej niepokorności i trafnej ironii. Książka w pełni o tym zaświadcza. Odmalowuje więc różnicowania polsko-enerdowskie: co by się stało, gdyby Jaruzelski zaczął chodzić do kościoła? — wszyscy Polacy przestaliby uczęszczać do kościoła — a gdyby Honecker zaczął chodzić do kościoła? - wszyscy Niemcy (z NRD, oczywiście) zaczęliby chodzić do kościoła. Gdy biskup Dąbrowski o ostrym języku zbyt długo przebywał w Rzymie, polscy klerycy tam studiujący śpiewali mu: „Marsz, marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski!” Sam ks. Czajkowski potrafił rozśmieszyć „prymasa tysiąclecia” mówiąc, że kuria wrocławska chciała go wysłać (zesłać?) dalej niż do granicznego Zgorzelca — tyle że Niemcy nie pozwolili; we wrocławskim salonie towarzyskim wykład o teologicznych relacjach chrześcijańsko-żydowskich zatytułował: „Ludzie pochodzą od małpy, a chrześcijanie od Żydów”; celnie dworuje z



episkopatu: swemu książkowemu rozmówcy doradza, by pewną kontrowersyjną kwestię zaadresował gdzie indziej: „Zostaw to papieżowi (...) polscy księża biskupi mają ważniejsze sprawy na głowie”.

Ale ks. Czajkowski jest wierny przede wszystkim sobie samemu: własnym zasadom, modelującym jego życie aktywne teologa, duszpasterza, pedagoga. Gdy wyraża sprzeciw wobec eklezjalnych uchybień, wobec deprawującej judeofobii, wobec episkopalnej inercji – tam przejawia wierność Kościołowi braterskiemu i dialogującemu, słowem i czynem obwieszczającemu sprawiedliwość, wywodzącemu się z Ewangelii i ze szczytnych przemyśleń Soboru Watykańskiego II.

Przychodzi zaznaczyć, z nie małą dozą optymizmu, że ks. Czajkowski otrzymywał, listownie czy telefonicznie, spontanicznie zgłaszane słowa uznania i przyjaźni, solidarności i obrony: wspierająco reagowali znani i nieznani, biskupi i arcybiskupi, księża i zakonnice, środowiska ekumeniczne i klasztory; zdarzały się interwencje indywidualne czy środowiskowe u zwierzchnictwa episkopalnego. Trafny wyraz znalazła Zuzanna Radzik (w „Tygodniku Powszechnym” – zasłużona kampanią przeciw księgarzni „Antyk” rozprowadzającej publikacje antysemitki z przyziemi warszawskiego kościoła Wszystkich Świętych) na siedemdziesięciolecie: oblicze ks. Czajkowskiego „staje się dla Żydów jaśniejszą twarzą Kościoła”.

Ta cenna, pouczająca i znakomicie „czytelna” książka zawiera w zakończeniu zestaw ważnych, o charakterze dokumentacyjnym fotografii; ostatnia to reprodukcja obrazu Żywolewskiego z 1996 r. „Święta Rodzina”: św. Józef, Madonna i mały Jezus – z wymownym (polsko-nacjonalistycznym?) napisem na szatach „Żydy”... Trafna puenta finalna.

*

„Res Humana” nr 1/2005

Zobacz także te strony:

[Biuletyn Neutrum, Nr 3 \(30\), Lipiec 2003](#)

[Obirek: Ojciec nieświęty](#)

[Ojciec Obirek nie lubi kremówek](#)

[Na ile konkordat polski jest posoborowy?](#)

[Biuletyn Neutrum, Nr 6\(14\), Grudzień 1994](#)

[Wiara dobra, niewiara dobra](#)

[Katolicyzm jako los?](#)

[W co wierzą, ci którzy wierzą?](#)

Przypisy:

[1] Bnai Brith, czyli Niezależny Zakon Synów Przymierza (Independent Order of B'nai B'rith) - organizacja żydowska, nacjonalistyczna i syjonistyczna, jest zorganizowana podobnie do masonerii, lecz nie jest to organizacja masońska, zob. więcej: [B'nei B'rith w Polsce](#) - przyp. MA.

Michał Horoszewicz

Publicysta zajmujący się historią i współczesnością Kościoła rzymskokatolickiego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-10-2005 Ostatnia zmiana: 08-12-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4436) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4436>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl